

tekstów czy tematów. Natomiast można mieć pewne zastrzeżenia do szaty edytorskiej tej pozycji. Mianowicie wszystkie tytuły podrozdziałów wyglądają identycznie, niezależnie od tego, czy są podrozdziałami głównymi czy też bardziej szczegółowymi. Taka praktyka zdecydowanie utrudnia lekturę.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że pozycja Fretheima rzuca nowe światło na osobę Abrahama zwłaszcza w odniesieniu do innych postaci. Ich rola jest bardzo ważna w odkryciu obrazu Boga, który jest ukazany w tych tekstach. Nie jest On Bogiem tylko dla wybranych, ale dla wszystkich. Stąd Jego błogosławieństwo i obietnice nie są zastrzeżone tylko dla wąskiej grupy osób, ale są dostępne również dla szerokiego ogółu. Wybranie Abrahama ukazane jako zadanie do wypełnienia względem całej ludzkości, a nie tylko względem Izraela, otwiera współcześnie nowe możliwości dialogu pomiędzy wyznawcami judaizmu, islamu i chrześcijaństwa.

Ks. Maciej Basiuk

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2009, t. 42, z. 1, s. 238–239

Kevin Madigan, *The Passions of Christ in High-Medieval Thought. An Essay on Christological Development*, Oxford University Press, Oxford 2007, 145 s.

Problematyka ludzkich emocji Jezusa, Jego ludzkiej wiedzy czy zdolności do percepcji cierpienia była i pozostaje jedną z najtrudniejszych, a jednocześnie najbardziej kluczowych dla przedstawienia postaci Jezusa. Jednocześnie jest to obszar, na którym możliwa jest prawie wyłącznie argumentacja z koherencji – poprzez zgodność hipotez z innymi, bardziej fundamentalnymi i pewniejszymi tezami chrystologii. Na tym gruncie zatem spodziewać się można sporej rozbieżności opinii. I właśnie trudnościom jakie teologom średniowiecznym przysparzała obecność owego pluralizmu opinii w myśli patrystycznej poświęcona jest praca K. Madigana: *The Passions of Christ in High-Medieval Thought. An Essay on Christological Development* opublikowana w dość prestiżowej serii *Oxford Studies in Historical Theology*.

Autor koncentruje się jednak nie tyle na problematyce doznań Jezusa jako takiej, lecz wykorzystuje ją jako punkt wyjścia do refleksji na meta-poziomie. Właściwym przedmiotem zainteresowania jest kwestia ciągłości – nieciągłości rozwoju dogmatu chrystologicznego. Takie podejście sprawia, że zgromadzona dokumentacja ma charakter egzemplaryczny – książką może się rozczarować czytelnik poszukujący kompletnego *dossier* na temat średniowiecznych poglądów dotyczących uczuć i wiedzy Jezusa. Madigan raczej wybiera świadectwa w taki sposób, aby czytelniej ilustrowały centralną intuicję książki: rozwój interpretacji dogmatu chrystologicznego, przy zasadniczej ciągłości, prezentuje także wyraźne nieciągłości co ujawnia się zwłaszcza w tych średniowiecznych interpretacjach myśli Ojców Kościoła, w których ta ostatnia *de facto* dostosowywana jest do średniowiecznych poglądów – mniej lub bardziej wyraźnie wbrew oryginalnemu sensowi.

Takie założenia badawcze odbijają się oczywiście w strukturze pracy – autor rozpoczyna od historycznych źródeł trudności z interpretacją uczuć Jezusa, a więc

od problemu człowieczeństwa Chrystusa w egzegezie ariańskiej; temu zagadnieniu poświęcony jest pierwszy rozdział. Kolejnych pięć poświęconych jest kolejno klasycznym kwestiom podejmowanym w ramach średniowiecznej chrystologii: *Christus proficiens, nesciens, patiens, passibilis, orans*. Madigan wychodzi zawsze od świadectw patrystycznych (najczęściej Hilary z Poitiers, Ambroży, Augustyn, Hieronim), po czym referuje ich najbardziej wpływowe średniowieczne interpretacje (Piotr Lombard, Tomasz z Akwinu, Bonawentura).

O ile zestawienie danych tradycji ilustrujące silne w średniowieczu dążenie do harmonizacji rozbieżnych patrystycznych tradycji uznać należy za bardzo trafne, o tyle już wartościujące komentarze Madigana zasługują na kilka słów krytyki. Po pierwsze autor zarzuca teologom średniowiecznym, że w ramach swoich interpretacji nie przekazywali świadectw Ojców zgodnie z ich pierwotnym znaczeniem. Zarzut ten jest materialnie słuszny – interpretacje te mają często rzeczywiście charakter akomodujący – jednak także dość poważnie anachroniczny. Madigan najwyraźniej oczekuje od średniowiecznych mistrzów nowożytnego podejścia do interpretacji źródeł, zaniedbując nieco próbę spojrzenia na problem z perspektywy ówczesnej metodologii teologicznej, dla której osobowy autorytet Ojców miał rozstrzygające znaczenie. Jeśli podstawą średniowiecznej argumentacji teologicznej są właśnie *auctoritates*, to kwestia spójności ich doktryny z uroczystymi ustaleniami dogmatycznymi była niezwykle istotna. Interpretacje akomodujące nie są – jak sugeruje Madigan – efektem dostosowywania sensu świadectw patrystycznych do intuicji teologicznych średniowiecza, ile raczej – a różnica to istotna – próbą wykazania, że *auctoritates* nie wypadają z ortodoksji (bowiem brak ortodoksji w jednej kwestii prowadziłby do zachwiania wiarygodności jako takiej – dopiero nowożytna świadomość historyczna pozwoliła przekroczyć ten sposób myślenia o autorytecie). Oczywiście, normę ortodoksji wyznaczało średniowieczne rozumienie orzeczeń soborowych i w tym sensie było *uwarunkowane* duchem epoki.

Drugie, bardziej szczegółowe zastrzeżenie dotyczy oceny pozycji Ambrożego z Mediolanu, którego chrystologię Madigan określa jako dualistyczną i sugeruje (s. 77), że byłaby nie do pogodzenia z dogmatem chalcedońskim (co do braku „podziału i rozdzielenia”). Trudno się zgodzić z taką oceną. W istocie zrównoważona chrystologia ambrożyńska była jednym z czynników, które wpłynęły na ostateczny kształt chalcedońskiego dogmatu – pod jej wpływem pozostawali zarówno Augustyn (który, przypomnijmy, jako pierwszy doszedł do formuły o jednej osobie i dwóch naturach) jak i Leon Wielki, którego *Tom* jest jednym z bezpośrednich źródeł definicji. I choć prawdą jest, że Ambroży nie doszedł do adekwatnego metafizycznego wyrażenia fundamentu jedności natur Chrystusa, nie ulega wątpliwości, że nie wyznawał dwóch podmiotów w duchu późniejszego skrajnego nestorianizmu.

Ks. Grzegorz Strzelczyk